5. Psychologia - droga do uświęcenia?

A pospolitej, pustej mowy unikaj, bo ci, którzy się nią posługują,
będą się pogrążali w coraz większą bezbożność.

2 List do Tymoteusza 2:16

Jezus ostrzegając nas przed kłamstwem tego świata, określił się jako Droga, którą wierzący w Niego mają podążać. Dziś odnajdujemy wiele dróg w chrześcijaństwie, mówi się nam, że to ciągle ta sama droga, trochę tylko ulepszona, dostosowana do naszych czasów, bardziej efektywna, obiecująca nam spełnienie naszych pragnień oraz uwolnienie od wielu trudności egzystencjalnych i emocjonalnych przykrości.

Drogą zachęcającą nas do pozytywniejszego spojrzenia na siebie oraz, co za tym idzie, właściwego wyniesienia własnej osoby jest psychologia, czy też psychoterapia.

Psychologia odmieniła całe społeczeństwa, wpoiła nowe sposoby myślenia. Zwróciła nas do terapeutycznej kultury własnego „Ja", w której nasze „Ja" i nasze samopoczucie stanowi sens istnienia.

Każdy z nas chce czuć się dobrze, fizycznie i psychicznie. Jako chrześcijanie decydujemy się na uświęcenie swojego życia i zapieranie się swych żądz i pragnień wynikających z naszej cielesnej natury.

W takich okolicznościach jesteśmy częściej narażeni na ból związany z krzyżowaniem swych namiętności niż osoba niewierząca. Jednak każdy człowiek boryka się z emocjonalnością i grzechami, które niszczą nasze człowieczeństwo, również niechrześcijanie odczuwają negatywne skutki grzechu, choć nie zawsze z nim identyfikują swój stan psychiczny. Odseparowanie od Boga, poczucie samotności, niespełnienie konsumpcyjnym sposobem życia sprawiają, że szukają drogi wyjścia. Tę drogę proponuje im psychologia poprzez reklamę osiągnięcia osobistego dobrostanu emocjonalnego.

Psychologia i psychoterapia ma cel, by przetrwać, dokona tego jeśli uwierzymy, że jej potrzebujemy. Również chrześcijanie starają się znaleźć w niej wsparcie dla swego rozwoju w życiu chrześcijańskim.

Definicja choroby umysłowej ciągle się rozszerza, sprawiając, że każda negatywna reakcja na życiowe okoliczności staje się upośledzeniem nadającym się do leczenia. W taki sposób zamienia się grzech i pokutę na chorobę, która w terapeutycznym myśleniu ma zostać leczona za pomocą psychologicznych teorii i praw. Do tego działania najważniejszą rzeczą jest skupienie na własnym „Ja". W kościołach promuje się myślenie, że jeśli chcemy kochać Boga z całego serca i z całej siły jak nam przykazał, to najpierw musimy pokochać siebie, bez tego nie wypełnimy Bożego nakazu.

Jest to furtka do zaakceptowania psychologicznej filozofii. Jeśli miłość do Boga ma mieć źródło w miłości własnej, to z otwartymi sercami przyjmujemy terapeutyczny sposób myślenia. A oto, co on kreuje:

1. Miłość własną
2. Wysoką samoocenę
3. Poczucie własnej wartości
4. Samospełnienie - czyli wykorzystanie własnego potencjału, samodoskonalenie, egocentryzm, samozaspokojenie.

Chodzi o priorytet zaspokajania własnych potrzeb emocjonalnych. Jeśli to osiągniecie, będziecie zdolni kochać Boga. Taka opcja wydaje się bardzo pociągająca, gdyż czynicie to wszystko, by kochać Boga, a w rzeczywistości sami dla siebie stajecie się bogiem i numerem jeden.

A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chełpliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga, którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy; również tych się wystrzegaj.

2 List do Tymoteusza 3:1-5

Większość psychoterapeutów to najmilsi ludzie, jakich można spotkać. Wykazują zrozumienie, słuchają, ale ich życie jest zaprzeczeniem jej mocy. Ludzie, którzy spotykają się z nimi, by otrzymać pomoc, zachowują się samolubnie, są chciwi, pyszni i niewdzięczni, gdyż nie podaje im się rzeczywistego stanu ich ducha, a przekierowuje na myślenie egoistyczne, usprawiedliwiające grzech chorobą i winą wokół, zamiast w samych sobie, wmawiając, że przecież są dobrzy.

Psychoterapeuci czerpią z innych źródeł, bo zaprzeczają mocy Bożej oraz działaniu Ducha Świętego w osobie nowonarodzonej. Jeżeli chrześcijanin korzysta z pomocy psychologii, to zaprzecza słowu z 2 Listu do Tymoteusza 3:16-17:

> *Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany.*

Wierzy kłamstwu, że krzyż Chrystusa, działanie Ducha Świętego, wspólnota wierzących nie wystarczą i dlatego potrzebuje teorii psychologicznych natury ludzkiej.

Profesor psychologii Bruce Narramore proponuje połączenie psychologii z chrześcijaństwem:

> *Myślę, że krytycy psychologii powinni zapytać, dlaczego ludzie tak bardzo się nią interesują. Twierdzi się, że powinniśmy powrócić do starych metod, ale stare metody nie działały. Można zastanowić się, dlaczego faktycznie ludzie chwytają się psychologii.*

Myślę, że z takiego samego powodu, z jakiego Ewa zarwała owoc z drzewa poznania dobra i zła. To jest wiedza o mnie, wiedza, której nie znajdziemy

w Słowie Bożym. Psychoterapia stała się na tyle popularna w wielu kościołach, że gdy się ktoś dzieli jakimś problemem z innymi chrześcijanami to pada sugestia: potrzebujesz porady. Oczywiście chodzi o poradę psychologiczną. W psychologii istnieje ponad 500 sprzecznych ze sobą systemów psychoterapii. Psycholodzy używają również ich kombinacji, a każda wyjaśnia ludziom, dlaczego są tacy, jacy właśnie są.

Oczywiście każda technika ma inne założenia i prowadzi do innych wniosków To tak jak przez okulary z różowymi szkłami widzimy na różowo, a z niebieskimi na niebiesko. Nie ma w tym żadnej podstawy naukowej. Zmiany mają następować poprzez rozmowę i konkluzję z psychologicznego punktu widzenia. Osoba taka uczy się nowego poglądu na życie. Każdy doradca ma plan jak mamy myśleć, zachowywać się, odczuwać itd. Pamiętajmy, że te teorie tworzone były przez niewierzących, często przez wrogów chrześcijaństwa, a to oznacza, że powstały w królestwie ciemności a nie światłości.

To co Biblia każe nam z siebie zewlec, psychologia każe nam na siebie założyć, naprawić, poczuć się w tym lepiej. Psychoterapia pochodzi ze świata i naśladuje jego władcę. Psychoterapia chce naprawić cielesność, starą adamową naturę.

Zewleczcie z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem, którego gubią zwodnicze żądze.

List do Efezjan 4:22

Biblia, jak widzimy, uczy nas czegoś wręcz odwrotnego. Rozważając temat psychologii czy psychoterapii, warto zaznaczyć że nie jest ona nauką sensu stricto, jest praktycznie religią. Dotyka aspektu religijnego i wchodzi w kompetencje religii. Poradnictwo pochodzi z mądrości upadłego człowieka, zajmując się ludzką duszą staje się fałszywą religią.

Leczenie dusz zawsze było domeną chrześcijaństwa. Thomas Szasz, widzi w kościele konkurencyjną religię pisząc:

Wraz ze schyłkiem religii i rozwojem nauki w XVII wieku, leczenie grzesznych dusz, stanowiące integralność religii chrześcijańskiej, przekształcono w leczenie chorych umysłów, co stało się integralną częścią nauk medycznych.

Natomiast chrześcijanka, dr Deidre Bobgan tak wypowiada się o genezie psychologii:

150 lat temu, słowo psychologia, miało pozytywny wydźwięk, bo znaczyło studiowanie duszy z perspektywy teologicznej i biblijnej. Jednak z początkiem XVIII wieku zaczęły się rozwijać świeckie badania dusz. W XX wieku termin psychologia prawie w ogóle przestał być używany, o ile mi wiadomo z przymiotnikiem chrześcijański, ponieważ został przechwycony przez świecki świat.

Faktem wartym przypomnienia jest, że osobami, które przeniosły świecką psychologię do Kościoła byli purytanie. Uważali oni, że grzech zaczyna się w sercu człowieka. Co jest prawdą, tak więc zaczęli badać ludzkie serca. Starali się wejść w szczegóły, pytając chrześcijan o ich uczucia. Historyk E. Brooks Holifield tak się wypowiada na ten temat:

Purytański pastor stał się specjalistą w leczeniu cudzołożnego serca. Analizował motywacje, badał uczucia, próbował rozróżnić ukryte intencje i wewnętrzną zgodę grzesznika.

Robiono to z właściwych powodów, by kierować grzesznika we właściwym kierunku. Niestety nie zdawano sobie sprawy, że tak duża koncentracja na analizie kondycji każdej indywidualnej duszy przez rozmowy o zewnętrznych i wewnętrznych problemach, przygotuje chrześcijan do otwarcia się na psychoterapię.

W XIX wieku teologia pastorska zaczęła przybierać formy filozofii umysłu. W drugiej połowie XIX wieku wiara chrześcijańska zaczęła być pod-

ważana między innymi poprzez rzekome sprzeczności między nauką a Biblią. Był to czas, kiedy wielu chrześcijan zaczęło dostosowywać swą wiarę do odkryć naukowych. W teologii chrześcijańskiej pojawiły się ruchy odrzucające aspekt nadprzyrodzony w Biblii, takim ruchem był racjonalizm. Tak więc, jeśli Bóg ponad naturalnie nie może dotrzeć do człowieka i go przemienić, to pozostaje jego praca w obrębie psychologii. Innymi słowy, jeśli Bóg nie może nam pomóc w pokonaniu naszych słabości, to poradzimy sobie sami.

Pomimo całej tej pseudonaukowej otoczki wokół psychologii, przewrotnie jest ona właśnie religią, dlatego wielu psychologów widzi w chrześcijaństwie konkurencję. Jednak nową psychologiczną „dobrą nowinę" w ciągu ostatnich 50 lat przyjął nie tylko świat, ale i Kościół. Przyjęcie to nastąpiło, gdy ludzie zaczęli w niej poszukiwać rozwiązań wszystkich swoich problemów.

W latach 60. miały miejsce spotkania psychologów z pastorami, z pastorami, przy czym ci drudzy byli przekonywani, że nie mają kwalifikacji do zajmowania się trudnymi przypadkami. Tak więc, mieli kwalifikacje by głosić Słowo Boże, a brakowało im ich do doradztwa w ramach chrześcijańskiego duszpasterstwa. W ten sposób pastorzy zaczęli wysyłać swoich zborowników do gabinetów psychoterapeutycznych. Wielu z nich samych zostało psychoterapeutami, a Kościół zamienił się w centrum konsultacyjne.

Chrześcijanie dali się złapać w pułapkę, pragnąc widzieć zmiany w swoim życiu, czy też tzw. „zwycięskie życie", jakie jest głoszone w coraz większej ilości kościołów, zapragnęli być takimi właśnie zwycięskimi chrześcijanami. Miałoby to polegać na ciągłym poczuciu szczęścia oraz sukcesie odnoszonym w każdej dziedzinie. Zamiast szukać Boga w swoim życiu, zaczęli poszukiwania samych siebie, stawiając siebie na ołtarzu własnego ego, kochając siebie i poznając siebie. Zamieniając grzech na chorobę, stali się pacjentami niewierzących kapłanów, których bogiem jest egocentryzm. W poszukiwaniu recepty na miłość do Boga zajęli się kochaniem siebie samych, mając pożywkę i wytłumaczenie z brnięcia w swoje namiętności.

Wielu z nich oszukuje się, że korzysta z tzw. chrześcijańskiej psychologii. Jednak prawda jest taka, że chrześcijańscy psychologowie to po prostu chrześcijanie zajmujący się psychologią świecką. Bardzo trafnie określił tzw. chrześcijańską psychologię dr J. Vernon McGee:

Tak zwana chrześcijańska psychologia, jest świecką psychologią ubraną w pobożne frazesy i religijną retorykę.

Wspomniana już dr Deidre Bobgan powiedziała:

Psychologiczne teorie i terapie reprezentują współczesny gnostycyzm. Z ideą, że niektórzy ludzie posiadają tajemną wiedzę o duszy. Lecz jedynie Bóg posiada tajemną wiedzę na temat duszy, jedynie On objawił prawdę o wewnętrznym człowieku w swoim Słowie.

Nie dajmy się oszukać bezbożnym ludziom i diabłu. Poznawajmy Pana, na Niego niech będą zwrócone nasze oczy, On tylko zna naszą duszę.

Podstępne jest serce, bardziej niż wszystko inne, i zepsute, któż może je poznać? Ja, Pan, zgłębiam serce, wystawiam na próbę nerki, aby oddać każdemu według jego postępowania, według owocu jego uczynków.

Księga Jeremiasza 17:9-10

Baczcie, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofią i czczym urojeniem, opartym na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie.

List do Kolosan 2:8

Chrześcijanie są przestrzegani przed głupotą szukania tej wiedzy gdzie indziej. Paranie się psychologią uwłacza Bogu, degraduje status Słowa Bożego, ingeru-

je w pracę Ducha Świętego. Prowadzi do duchowego nierządu i praktykowania psychologicznego bałwochwalstwa pod fasadą chrześcijaństwa.

dr Deidre Bobgan